PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 118

Kraków, wtorek 29 maja 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Krowa biednej wdowy i maszyna rzemieślnika

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 maja.

Mimo upływu trzech tygodni od wygłoszenia przez p. Prystora mowy nazwanej kandydacką, która jednak ani jego nie zaprowadziła na fotel premjera ani — po pierwszym popłochu — nie wywołała następstw w sanacji, prasa ciągle jeszcze zajmuje się tą mową, odkrywając w niej coraz nowe „rodzynki". P. Prystor, jak na „gospodarczego" premjera przystało, mówił o szanowaniu grosza publicznego, a jako „przykład z życia" zacytował fakt, że gdzieś za podatki zafantowano biednej wdowie krowę a rzemieślnikowi maszynę.

Nie byłoby w tem odezwaniu się nic nadzwyczajnego — takie napomnienia do „ludzkich uczuć" sekwestratorów czytamy nieraz. Chodzi o prawną stronę zagadnienia: czy wogóle wolno fantować krowę biednej wdowy i maszynę rzemieślnika? Odpowiedź daje rozporządzenie z 25 czerwca 1932, w myśl którego krowa-żywicielka i maszyna do wykonywania zawodu nie podlegają zajęciu. Mógłby ktoś powiedzieć: p. Prystor nie musi znać wszystkich ustaw i rozporządzeń, których przecież jest legjon. Ale cytowane rozporządzenie powinien znać, gdyż wydał je rząd p. Prystora i jego podpis jako prezesa Rady ministrów pod niem widnieje!

Historja, powie ktoś, mała i nie warto nadawać jej rozgłosu. Zbiega się ona jednak z faktem powołania ministrów i bliskiej nominacji wiceministrów, o których fachowości dałoby się daleko więcej napisać aniżeli to ze zrozumiałych względów jest możliwe. Były premjer, który dla podkreślenia twardej ręki fiskalizmu cytuje „przykłady z życia" godzące w rozporządzenie przez niego samego wydane — co to za przykład innego rodzaju, przykład choćby wygłaszania mów bez faktycznego, a nawet wbrew faktycznemu, materjału.

A teraz druga strona tej sprawy. Napiętnowanie czy zganienie takiego rodzaju fantowań musi każdy bezstronny człowiek zapisać na rachunek władz skarbowych, których intencje wykonywują sekwestratorzy. A naczelna władza skarbu, sam minister skarbu urzęduje właśnie od czasu utworzenia rządu Prystora, czyli że to p. Prystor przedstawił go prezydentowi Rzplitej na ministra. Mógł p. Prystor zapomnieć, że podpisał jakieś rozporządzenie, ale o nominacji p. Zawadzkiego z jego ręki nie mógł zapomnieć — miałażby to być wycieczka w stronę tego ministra? Jak wiemy, pozostała ona bez skutku: mimo przeciwnych twierdzeń p. Zawadzki zatrzymał tekę i w nowym gabinecie. Nie stało się wedle możliwych intencji p. Prystora, taksamo jak nie stanie się z wielu innemi jego intencjami, które przebijały w jego mowie.

Potrzeba na to dowodu? Dostarczają go dzisiejsze wybory samorządowe, w których fala kandydatów czwartobrygadowców zupełnie zalała macierz — pierwszą brygadę. Takie typy, których wartość skreślili tak dobitnie pp. Sławek i Prystor — jeden chciał się ich pozbyć 20 groszówką i kopniakiem, drugi odrazu kijem — sięgają po rządy w miastach i niewątpliwie je dostaną. A wtedy dopiero zacznie się orgja, wobec ktorej krowa biednej wdowy i maszyna rzemieślnika jako przykład nieznajomości i nieposzanowania prawa staną się zjawiskiem codziennem.

P. Barthou o swej wizycie w Warszawie

Francuska Izba deputowanych przeprowadziła w ubiegły piątek wielką dyskusję nad polityką zagraniczną — wielką dlatego, ponieważ wedle doniesień prasy Izba dawno już nie była tak wypełnioną na sali, galerji i w lożach. Konkretnym przedmiotem dyskusji była interpelacja posłów radykalnych, którzy przeprowadzili gruntowne porównanie między przyjęciem p. Barthou w Warszawie i w Pradze, — kończąc zapytaniem: czy Francja może jeszcze liczyć na przyjaźń Polski, czy nie istnieje między Warszawą a Berlinem tajna umowa (w pakcie o nieagresji), której kosztą ma zapłacić Austrja. Drugi interpelant zapytał wprost: co p. Barthou przywiózł z Warszawy?

Na tę część interpelacji p. Barthou odpowiedział: „Jakie rezultaty wywiozłem z Warszawy? Zachowanie sojuszu, utrzymanie konwencji wojskowej z r. 1921". Francuski minister spraw zagranicznych nie powiedział nic nowego. Wszak po jego wyjeździe z Warszawy ogłoszono rozmowę z p. Beckiem, który stwierdził, że sojusz z Francją pozostał dalej — tak, ale jaki jest obecny duch, zapytywano, czy przejęty jest jeszcze duchem z roku 1921? Uderzającem w sprawozdaniach z odpowiedzi p. Barthou jest podkreślenie różnicy w części mowy o Polsce, a w części o Czechosłowacji. O drugiej mówił bardzo ciepło, wychwalając jej republikanizm i demokrację, — wspominał o prezydencie Masaryku, a przecież p. Barthou w Warszawie rozmawiał z prezydentem Mościckim i z p. Piłsudskim — dlaczego o nich nie wspomniał?

W notach i mowach dyplomatów trzeba umieć czytać między wierszami, wielu rzeczy się domyślać, do słów dorobić sobie muzykę. Co stwierdza p. Barthou? Że sojusz jest. Ależ nikt o tem nie wątpił, że formalnie jest, ponieważ przez żadną stronę nie został wypowiedziany. Są jednak sojusze i sojusze — jedne na podstawie wspólności interesów, inne na podstawie chwilowej konjunktury. W roku 1921 Polska miała wspólny z Francją żywotny interes: zabezpieczyć się przed Niemcami, przed ich dążeniem do rewizji traktatów. Dziś jest konjunktura inna: przed Niemcami „zabezpieczeni" jesteśmy i to aż na 10 lat paktem, rewizji się nie przeciwstawiamy, bo już albo została dokonaną, albo jest w toku, o zbrojenia niemieckie — przy pakcie — głowa nas nie boli, są zapewne przeciw komu innemu skierowane.

Taka muzyka do ostatnich słów podkreśla tylko to, co było powszechnem odczuciem bezpośrednio po i w czasie wizyty warszawskiej. Rzecz została, ale duch z niej uleciał — duch ten krąży obecnie nad Berlinem, niesiony na skrzydłach wielko-mocarstwowej fantazji.

—ooo—

Wywiad z Paderewskim

OSTRZEŻENIE PRZED PLANAMI HITLERA

Paryski dziennik „Le Jour" zamieszcza wywiad z Paderewskim o polityce zagranicznej Hitlera.

Według tego, co pisze dziennik francuski, Paderewski zapewnia, że Hitler nie wyrzekł się wcale Pomorza, usiłuje on natomiast rozbić sojuszników wersalskich i pod płaszczykiem pacyfizmu uzupełnia stan zbrojeń niemieckich. Paderewski wyraża się z całkowitem zaufaniem o osobie prezydenta Doumergue'a i uważa, że podstawą polskiej polityki zagranicznej musi być ścisłe porozumienie z Paryżem i Londynem.

Nie można zaprzeczyć, że w ciągu ostatnich miesięcy zarysowały się pewne nieporozumienia między Francją a Polską. Zawarcie „paktu czterech" było tego początkiem. Polacy byli literalnie oszołomieni tem, że ich kraj, który liczy 33 miljony mieszkańców, mógł być uważany za małe państwo. Jasną jest rzeczą, że celem Niemiec, chociaż zręcznie zamaskowanym, jest rozluźnienie aljansu francusko-polskiego i nawiązanie bezpośrednich i oddzielnych układów z Warszawą.

—ooo—

Policzek sowiecki dla Hitlera

Wiadomo, że Hitler i jego banda zwarjowali na punkcie „rasizmu". Ci ludzie, którzy gnębią żydów z powodu ich rasy, muszą teraz przyjąć upokorzenie i nauczkę, że świat kpi sobie z ich „wiary". Oto Sowiety odwołały swego ambasadora w Berlinie Chińczuka i zamianowały ambasadorem Suryca, żyda. Podobno Hitler bronił się rękami i nogami przeciw uwierzytelnieniu u jego boku ambasadora-żyda, nic to jednak nie pomogło, Sowiety postawiły na swojem.

Biedny Hitler będzie teraz na przyjęciach urzędowych musiał widzieć w swem otoczeniu żyda, przyjmować go z należnemi honorami, konferować z nim, traktować go jako równego. W tym samym czasie głosi się w Niemczech („Stürmer" Streichera w Norymberdze) najpotworniejsze bajki o żydach i mówi się poważnie o konfiskacie majątków żydowskich.

Nominacja Suryca jest niewątpliwie jednym z epizodów w cichej walce między Sowietami a rządem Hitlera. Na zewnątrz stosunki są jeszcze poprawne, ale działalność Litwinowa w Genewie i Paryżu idzie w kierunku podminowania stanowiska Niemiec, zupełnego ich osamotnienia, zastąpienia ich w Lidze Narodów itd. Taki epizod przy mentalności Hitlera jest dla niego z pewnością boleśniejszy niż wyraźna klęska dyplomatyczna.

—ooo—

Paderewski i więźniowie brzescy

Szereg pism zapowiada przyjazd Paderewskiego do Poznania na zjazd Sokołów z końcem czerwca i jego rzekomy zamiar interwenjowania u rządu na rzecz więźniów brzeskich, bawiących zagranicą.

„Cała ta wiadomość — piszą „Nowiny Codzienne" — jest tylko dowolną kombinacją i fantastycznem połączeniem pewnych faktów.

Prawdą jest tylko to, że sokolstwo wielkopolskie przygotowuje wielki zjazd, nad którym protektorat zgodził się objąć Paderewski. Natomiast Paderewski nie złożył delegacji żadnego przyrzeczenia, że przybędzie do Poznania.

Chwilowy pobyt b. posła Kiernika w Morges w Szwajcarji nie uprawnia nikogo do wysuwania wniosków o rzekomej interwencji Paderewskiego na rzecz b. więźniów brzeskich, przebywających zagranicą. Jest bardziej, niż wątpliwe, czy Paderewski zechciałby się takiej misji podjąć — podobnie, jak jest więcej niż wątpliwe, czy b. więźniowie brzescy zwracaliby się do Paderewskiego z podobnemi propozycjami".

Dzikie pomysły!

Od pewnego już czasu obserwujemy **nową wzmożoną ofenzywę** prasy kapitalistycznej na **ubezpieczenia społeczne**. Prasa ta operując cyframi, **mocno podejrzanej wartości znowu** uderza w „przerost ciężarów socjalnych", dowodząc, że stanowią jakoby „główną przeszkodę" w ożywieniu życia gospodarczego...

„Pierwszobrygadowa" **„Gazeta Polska"** ogłosiła specjalną na ten temat „ankietę" w duchu naturalnie kapitalistycznym. Sekunduje jej żywo „czwartobrygadowy" organ geszefciarski **„Kurjerek"** krakowski. Lewiatański zaś **„Przegląd Gospodarczy"** nawet „wyliczył", że w ciągu lat 8, od r. 1926, z życia gospodarczego Polski „wyciśnięto" na rzecz ubezpieczeń społecznych ogółem **4 miljardy 200 milj. zł.**, kończąc uwagą, że „pod temi ciężarami" musi się łamać nasze życie gospodarcze". (!)

W tej **nowej kampanji przeciw ustawodawstwu społecznemu** w Polsce — z którego po paruletnich „sanacyjnych" „reformach". **zostały właściwie strzępy!** — obóz kapitalistyczny zagadnienie całe stawia w taki, całkiem już po prostacku uproszczony, sposób, że dla „poprawy" naszej sytuacji gospodarczej, wystarczy — prawa społeczne mas pracujących i tak dość już dziś skromne, **jeszcze bardziej ograniczyć**, o ile o ich **całkowitem zdeptaniu**, jeszcze niema się odwagi mówić otwarcie... Gdy się zważy, że w podobny, acz może mniej jaskrawy, ton uderzył również b. premjer — i Minister Pracy i Opieki Społecznej! — p. **Prystor**, który w swem ostatniem przemówieniu na „kursach" B. B. wspomniał również o **„nadmiernem"** jakoby **„rozbudowaniu" ustawodawstwa społecznego** w Polsce, — zobaczy się w walce z tem ustawodawstwem... **solidarny i jednolity front kapitalistyczno-sanacyjny.**

Otóż, jakkolwiek strona przeciwna, sprawę całą — ogromnej dla państwa doniosłości! — oświetla w sposób **stronniczy, egoistyczny i fałszywy**, to my potraktujemy ja ze stanowiska absolutnie bezstronnego i ściśle **neutralnego**, a wtedy najwyraźniej już wyjdzie głęboka obłuda i kompletne załamanie tych, co pod pozorem „walki z kryzysem" pragną dla swych klasowych, drapieżnych interesów — poprostu **obedrzeć świat pracy** z resztek praw, jakie im z pierwszych, przedmajowych, lat Polski jeszcze pozostały.

Nie myślimy więc w tej chwili kwestjonować „obliczeń" ogłoszonych w **„Przeglądzie Gospodarczym"**, których prawdziwości nie kontrolowaliśmy... Również nie będziemy spierać się o „wysokość" składek ubezpieczeniowych, jakkolwiek ankieta o kosztach produkcji cyfrowo udowodniła, **że ta „wysokość"**, w stosunku do innych spółczynników, jest **zupełnie znikoma.** Natomiast podejdziemy do całego zagadnienia ze strony, jedynie chyba słusznej i dla tego zapewne przez stronę przeciwną **celowo i chytrze przemilczanej**, a mianowicie:

jeżeliby prawdziwemi nawet były „obliczenia" organu „Lewiatana" i jego twierdzenie, że „ciężary socjalne" mają stałą **tendencję zwyżkową**, to

GDZIEŻ podziały się czy podziewają owe miljardy i miljony, na JAKI CEL one idą, skoro wszystkim w Polsce — a więc i Lewiatanowi i sanacji—wiadomo, że wskutek różnych zmian — pod naciskiem Lewiatana! — w ustawodawstwie społecznem, świadczenia dla ubezpieczonych z roku na rok CORAZ BARDZIEJ MALEJĄ...?!

Dla przykładu — dwie ustawy z lat przedmajowych.

Świadczenia z tytułu **ubezpieczenia robotników na wypadek braku pracy** w ostatnich paru latach, **zmalały więcej niż O POŁOWĘ poprzedniej swej wysokości.**

Świadczenia zaś dla ubezpieczonych **w Kasach Chorych**, również skutkiem różnych **„reform"** — zapoczątkowanych w r. 1929 przez p. **Prystora!** — wynoszą **prawie połowę tego**, co wynosiły przed kilku jeszcze laty...

W ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków pozostałem **po rządach zaborczych**, nietylko nie dokonano żadnych zmian na lepsze, ale przeciwnie „polityka" okresu pomajowego powoduje, że z najkrwawszego bodaj wśród innych kulturalnych krajów, **pobojowiska pracy w Polsce**, coraz więcej odchodzi inwalidów, **rzuconych bez zaopatrzenia na pastwę nędzy...!**

Więc jakże?! **„Ciężary socjalne" WZRASTAJĄ, a równocześnie MALEJĄ świadczenia dla ubezpieczonych, na rzecz których owe „ciężary" są wprowadzone?!**

Możeby przeciwnicy owych „ciężarów" zechcieli popukać się po głowie czy aby wszystko tam jest „w porządku"...? Bo ta **„naiwna chytrość"** w walce **z egzystencją i prawami mas pracujących**, ma przecież swoje granice, których nawet sanacyj no-lewiatanowym „ekonomistom" przekraczać nie wolno... bez **ośmieszania się... i to gruntownego...!**

Bo **GDZIEŚ** musi kryć się ów **CZYSTY ZYSK**, wynikający z jednej strony z „przerostu" ubezpieczeń, z drugiej zaś z ustawicznego **obniżania** świadczeń dla ubezpieczonych...?! Możeby tak **„ekonomiści"** z „Gazety Polskiej" i „Przeglądu Gospodarczego" zechcieli poszukać odpowiedzi **na te pytania!**

Opinja publiczna bowiem wie dość **o ogromnym wzroście kosztów administracji** w ubezpieczeniach społecznych, od momentu gdy wasz „system" na tych ubezpieczeniach **rękę swą położył.** Znane aż nadto są różne „posady" dobrze płatne dla „swoich"; znane różne b. kosztowne „komisarstwa" po Kasach Chorych, różne lukratywne „dyrektorstwa", limuzyny „służbowe" i t. p. i t. d.

O **nadzwyczajnym** wzroście kosztów administracji w ubezpieczeniach, pisujemy nieraz...

Ale — czy tylko... **sama administracja...?!** Czy też przypadkiem nie odgrywa tu pewnej roli **„upłynnianie" rezerw kasowych**, które swego czasu dokumentnie **zamrożone zostały w rozmaitych „papierach wartościowych"** różnych instytucyj należących do **zaprzyjaźnionych z sanacją „sfer gospodarczych"...?**

Jedyną np. nowością w dziedzinie ubezpieczeń wprowadzoną za sanacji to **Z. U. P. U.**, obejmujący zresztą niedużą stosunkowo liczbę ubezpieczonych... Prasa kapitalistyczna nieraz wypisywała, że Zakład ów **gromadzi ogromne kapitały**, „wyciągnięte" z życia gospodarczego... **Cóż się dzieje z temi kapitałami**, skoro **świadczenia Z. U. P. U. są również obniżane i pod groźbą dalszych obniżek ciągle żyją** członkowie tego Zakładu? O budownictwie Z U. P. U. coś niecoś wiemy! Ale „lokatę" jego rezerw w „papierach wartościowych" **dziwna od pewnego czasu otacza tajemnica.**

Dlaczegoż to spryciarze z Lewiatana, znający doskonale różne sprawy i sprawki, **niedostępne dla publicznej kontroli** — tak skromnie o wszystkich tych historjach milczą...?

Ale mało tego! Bo „Lewiatan" w ostatnim czasie przez usta swego wybitnego reprezentanta p. **Klarnera** wystąpił z propozycją godną... opatentowania.

Oto na zebraniu Izby Przemysłowo-Handlowej p. **Klarner** — nagadawszy na temat obecnej gospodarki w Polsce moc fantazyj, pod któremi nikt poważniejszy nie odważyłby się podpisać — zaproponował ni mniej ni więcej tylko tyle, by obecnych opłat ubezpieczeniowych — które niby tak „łamią" nasze życie gospodarcze! — **nie obniżać, ale zato bardziej obniżyć obecne świadczenia dla ubezpieczonych**, a powstałe stąd „oszczędności"... **przelać do Skarbu Państwa** (!) i w ten sposób nasze „życie gospodarcze" **w odpowiednim stosunku zwolnić od ciężarów podatkowych. (!!)**

Robotnicy i pracownicy polscy — słyszycie!? Zdobycze i prawa społeczne Świata Pracy mają przemienić się **w narzędzie fiskalizmu**, przy którego pomocy klasa kapitalistyczna lwią część podatkowych ciężarów **przerzucić pragnie na barki zubożałych i zrujnowanych kapitalistyczną gospodarką mas!**

Z podobnym projektem, już aż głupim w swym cynizmie, nie odważyła się wystąpić reakcja społeczna w żadnym kraju.

Polemizować z czemś podobnem ani się nam śni! Na polemikę z tępym, bezprzytomnym egoizmem, ze świadomym fałszem i złą wolą, szkoda każdej kropli atramentu...

Zwracamy tylko zawczasu uwagę polskich mas pracujących na to spiskowanie przeciw ich prawom i ich egzystencji!

Trzeba być w pogotowiu...!

Kcz.

Rzeczy niedopuszczalne

Sprawy finansowe hr. Jarosława Potockiego są ciągle sprawami bardzo głośnemi. P. Potocki winien jest „swoim" pracownikom miljon złotych; zwrócił się do wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego w Nowogródku o zmniejszenie sumy ogólnej, należnej pracownikom, i o rozłożenie jej na spłaty przez siedem lat. Dalszy rozwój wypadków wyglądał następująco; cytujemy z nadesłanej nam relacji, popartej dokumentami i zeznaniami świadków.

Urząd Rozjemczy w składzie pp. **Różyckiego**, jako przewodniczącego (sędzia Sądu Okręgowego w Nowogródku), **Jundziłła-Balińskiego i Szalewicza**, jako wotantów (ziemianie — sąsiedzi) oraz dwuch kierowników syndykatów rolniczych w Lidzie i w Nowogródku zjechał w dn. 14 maja

do Krzywoszyna (pow. Baranowicki), siedziby zarządu interesów i dóbr hr. **Potockiego.** Członkowie Urzędu zamieszkali

u pełnomocnika hr. Potockiego, poczem zawezwali do Krzywoszyna kilkudziesięciu byłych pracowników pana hrabiego z najrozmaitszych części Polski. Ci pracownicy, przeważnie dziś bezrobotni musieli wędrować do powiatu Baranowickiego za własne, raczej za pożyczone, pieniądze. Urząd urzęduje w jednej z sal biura Zarządu: pełnomocnik hr. Potockiego bierze udział w rozprawach; pełnomocnika pracowników

do udziału nie dopuszczono, chociaż okazał on pełnomocnictwo rejentalne.

W czwartym dniu rozpraw jeden z pracowników złożył Urzędowi

szesnaście czeków bez pokrycia

na kwotę około 20.000 zł., wystawionych przez hr. **Potockiego** na Bank Cukrownictwa, w którym p. **Potocki** w owym czasie.. nie miał żadnego rachunku. **Czeki zostały dołączone do akt sprawy.** Mimo to następnego dnia członkowie Urzędu

wzięli udział w „wieczerzy", wydanej „na ich cześć" przez pełnomocnika hr. **Potockiego** z udziałem samego hr. **Potockiego.** Wrażenie wśród pracowników i w całej okolicy było naturalnie, ogromne

Treść relacji podaliśmy dokładnie, pomijając tylko wyrażenia obelżywe, zrozumiałe zresztą zupełnie za strony pracowników, rozgoryczonych do ostatnich granic. Ale SAME FAKTY opisane mówią za siebie w sposób wystarczająco jasny. Są to przecie obrazki, wzięte z życia Rosji carskiej w połowie XIX stulecia.

Teraz oczekujemy jakichś wyjaśnień. Ich brak będzie oznaczał, że relacja nasza jest ścisła. Wtedy zabierzemy głos ponownie.

Nauczyciele prostują zgięty kark

Piszą nam z kół nauczycielskich.

W dniach Zielonych Świąt odbyły się liczne Zjazdy Nauczycielskie, poświęcone sprawie obecnej sytuacji nauczyciela, oraz wyborom Zarządów. Odbyło się między innemi w Poznaniu zgromadzenie delegatów z województw **pomorskie go i poznańskiego.**

W czasie zagajenia Zjazdu przez prezesa Okręgu Zycha, wydarzył się tragiczny wypadek, który skończył się śmiercią prezesa. Prezes Zych, oddawna już walczący z krzywdzącemi ustawami nauczycielskiemi, krytycznie ustosunkowany do Zarządu Głównego, tak się przejął krzywdą nauczycielską, o której mówił, że w czasie przemówienia dostał udaru serca i zmarł na sali obrad. Zgromadzeni uznali, że zmarł na posterunku w walce z krzywdą nauczyciela. Ten tragiczny wypadek wywarł wstrząsające wrażenie.

W trakcie obrad Zjazd uznał, że członek Związku, p. Janusz Jędrzejewicz, działał na szkodę organizacji, wydając ustawę uposażeniową i postanowił zgłosić na Walny Zjazd wniosek o skreślenie p. Jędrzejewicza z listy członków Związku.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie przy burzliwych oklaskach.

Mówcy opozycyjni byli przyjmowani burzą oklasków. Zgłoszony wniosek o votum nieufności dla Zarządu Głównego prezydjum zebrania mimo protestów zebranych nie poddało pod głosowanie.

Wybory dały zwycięstwo nauczyciel stwu demokratycznemu.

Do charakterystycznych momentów należy powołanie do Zarządu Okręgowego prawie wszystkich nauczycieli, przeniesionych swego czasu z Lubelskiego dla „dobra szkoły" do Zachodnich województw.

POMORZANIN.

W sto dziesiątą rocznicę...

W czerwcu 1824 r. rozpoczął swe obrady w Warszawie Sąd Wojenny, z 5 wyższych wojskowych Polaków złożony, mający rozpatrywać sprawę Walerjana ŁUKASIŃSKIEGO i 5 jego towarzyszy, oskarżonych także o spisek, o zdradę stanu, a w szczególności o organizowanie związków tajnych: Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patrjotycznego.

Oskarżeni siedzieli przed sprawą w strasznych warunkach w więzieniu, dla nich specjalnie przygotowanem i będącem pod nadzorem wojskowym. Śledztwo przeprowadzała specjalna komisja, wyznaczona przez Nowosilcowa z pominięciem wszelkich obowiązujących przepisów prawnych. Ta komisja, jak zresztą i niewłaściwy sąd wojenny były jawnem pogwałceniem poręk konstytucyjnych Królestwa Kongresowego. Oskarżeni winni byli być sądzeni przez Sąd Sejmowy.

Przewód sądowy i w tym wypadku nie dostarczył dowodów, że oskarżeni planowali spisek i dopuścili się zdrady stanu.

Wielki książę Konstanty, rezydujący natenczas w Belwederze — nie uznawał także niezawisłości sądów. Stałym jego zwyczajem było wpływanie, stosowanie przezeń nacisku na sędziów. I obecnie również napierał, aby zapadł wyrok skazujący. Motywował konieczność skazania „prestiżem" władzy, potrzebą zastraszenia społeczeństwa, by nie dawało posłuchu wolnościowej propagandzie oraz niezbędnością zemsty, ukarania nieposłusznych buntowników.

Ślepo posłuszni Konstantemu dwaj sędziowie generałowie Hauke i Blumer zdecydowani byli od początku zgodnie z wolą naczelnego wodza, mimo braku dowodów skazać oskarżonych. Pułkownik SKRZYNECKI zdecydował (co też uczynił) głosować przeciw skazaniu. Dwaj pozostali sędziowie, od których stanowiska zależała decyzja — gen. KURNATOWSKI i pułk. BOGUSŁAWSKI byli za uniewinieniem, ale wahali się w obawie przed gniewem Konstantego. Ulegli mu w końcu, gwałcąc własne sumienie, gdy otrzymali obietnice, że skazani zostaną ułaskawieni po wyroku.

Tak o tem pisze Askenazy na 296 str. owej książki „ŁUKASIŃSKI" (tom II):

„Kurnatowski i Bogusławski, zatroskani w sumieniu swojem, już w ciągu rozprawy sądowej udali się do KURUTY (rosyjski generał, zastępca Konstantego) z prośbą o wystawienie W. Księciu, iż nie dostrzegają dostatecznych dowodów do skazania obwinionych. Zostali jednak uspokojeni przez Kurutę, imieniem wielkoksiążęcym, że wyrok potępiający jest w interesie kraju potrzebny, ale będzie następnie przez samego monarchę jaknajdalej złagodzony w drodze łaski; polegając na tem zapewnieniu, gotowi byli skazać, rzekomo raczej dla formy, głównych (to znaczy trzech z pośród 6) pod sądnych."

— Jeden SKRZYNECKI głosował przeciw skazaniu, ale już po zawotowaniu wyroku wezwał go do siebie Konstanty, zwymyślał opornego i zagroził — tak, że i on, późniejszy naczelny wódz powstania 1931 r. wycofał się nieco i zgodził się, by odczytując wyrok ogłoszono, że zapadł on jednomyślnie.

Obietnica ułaskawienia okazała się oczywiście ,oszustwem. Formalnie wprawdzie zmniejszono nieznacznie ŁUKASIŃSKIEMU wyrok z 9 na 7 lat ciężkiego więzienia — w praktyce jednak przesiedział w nim bezprawnie lat blisko 50 aż do samej śmierci w r. 1868 w Schlüsselburgu. Drugi współoskarżony DOBROGOYSKI niedługo po wyroku, wyczerpany więzieniem i straszliwem śledztwem umarł w szpitalu więziennym. Tylko trzeci skazany DOBRZYCKI po 4 latach ciężkiego więzienia i 2 latach więzienia śledczego wyszedł na wolność.

Machnicki i Koszucki, którym niczego kompletnie na procesie nie udowodniono oraz Szreder, który sypał, zostali przez sąd uniewinnieni i zwolnieni.

A co się stało z sędziami?

SKRZYNECKI został w powstaniu r. 1831 wodzem naczelnym . Do jego w okresie powstania popularności przyczyniło się walnie jego przeciwne skazaniu stanowisko na procesie.

Sędziowie KURNATOWSKI i BOGUSŁAWSKI, którzy niechętnie z obawy jedynie przed KONSTANTYM głosowali za skazaniem trzech głównych oskarżonych, a za uniewinieniem reszty, ustępując pod naciskiem wbrew własnemu sumieniu w nadziei, że skazani będą ułaskawieni — zawiedzeni potem srogie sobie czynili wyrzuty, ale milczeli, bo cóż mogli mówić. Rozkaz z Belwederu (gdzie mieszkał Konstanty) ważniejszy był dla nich niż prawo, sprawiedliwość, honor. Gdy je pogwałcili — nie mogli potem, gdy ich oszukano — protestować. Gryzło ich wielce sumienie, sen z powiek spędzając.

Dwaj wreszcie najsurowsi sędziowie, którzy niepomni swej niezawisłości sędziowskiej od początku powolni byli całkowicie Konstantemu i głównie przyczynili się do skazania ŁUKASIŃSKIEGO i dwuch jego towarzyszy, a chcieli skazać wszystkich: generałowie HAUKE i BLUMER w parę lat później zginęli niesławną śmiercią z rąk rewolucjonistów w pamiętną noc 29 listopada 1831 r.

**

Wobec zbliżającej się 110 rocznicy owego sądu warto sobie tę tragedję ŁUKASIŃSKIEGO i cały ten koszmarny proces przypomnieć. Zastanowić się nad nim, sumiennie go w głowie i sercu rozważyć winni, wydaje nam się, w pierwszym rzędzie niektórzy... panowie, przynależni do naszego pokolenia.

M. K.

T. G. Masaryk

Tomasz MASARYK został wybrany prezydentem Czechosłowacji po raz CZWARTY (1918, 1920, 1927, 1934). Z telegramów już wiemy, że obrano go OGROMNĄ większością, że tylko komuniści zdecydowali się przeciwstawić mu swego kandydata; że socjaliści różnych kierunków i narodowości głosowali za Masarykiem.

Trzeba istotnie przyznać, że postać to wielka i zasługująca na szacunek. Pomijam już naukowe zasługi Masaryka; pomijam nawet jego ogromną rolę przy tworzeniu państwa czechosłowackiego. Podkreślam natomiast jego znaczenie, jego fizjognomję polityczną, jako prezydenta. Był i jest konsekwentnym DEMOKRATĄ ;jest HUMANISTĄ w swoich poglądach filozoficznych i społecznych; stara się łagodząco wpływać na niełatwy (w Czechosłowacji) problem MNIEJSZOŚCI narodowych; konsekwentnie broni POKOJU i współdziałania międzynarodowego państw; docenia w całej mierze potężne zagadnienie ROBOTNICZE

Nie znaczy to — bynajmniej! — że zgadzamy się we wszystkiem z Masarykiem. Jego krytyka marksizmu; jego stosunek do Rosji Sowieckiej itp. nasuwają bardzo poważne wątpliwości. Ale też patrzymy nań nie jako na przedstawiciela i wodza walczącej klasy robotniczej, lecz JAKO NA PREZYDENTA współczesnego burżuazyjnego państwa.

Masaryk był i jest konsekwentnym DEMOKRATĄ i zwolennikiem prawdziwej praworządności. Wykazały to już 3 (!) kadencje prezydenckie! Pokazują to jego prace — warto przeczytać gorącą obronę demokracji wer francuskiej pracy „Problemy demokracji" (z przedmową A. Thomasa). Demokratyzm to daleko idący, sięgający od parlamentu aż „do gminy, koła znajomych, środowiska rodzinnego" (str. 63). W swej wielkiej pracy „Rewolucja światowa" (polskie tłumaczenie) znowuż gorąco broni zasad demokratycznych.

Masaryk nigdy nie sprzyjał zbrojnym SPISKOM faszystowskim. Nigdy nie był NARZĘDZIEM kliki militarnej czy innej. Nigdy — oczywista! — nie wymyślał na konstytucję demokratyczną swego kraju, lecz odwrotnie — był jej stróżem i obrońca.

Jest synem furmana. Miał zostać — kowalem... Już to samo zapewne zbliżyło go do ROBOTNIKÓW. Wielokrotnie wypowiadał opinje — niesocjalistyczne wprawdzie — ale zbliżone do nich. Podkreślał, że t. zw. „minimalny" program socjalistyczny jest jego programem. Nie odjeżdżał się dumnie od ludu w swym „Hradzie" (Zamku), lecz starał się doń zbliżyć. Korzysta więc z ogromnej popularności.

Pod prezydenturą Masaryka Czechosłowacja rozwinęła się w nowoczesne, praworządne, demokratyczne państwo. Niemcy— ta ważna mniejszość narodowa! — biorą udział w rządach. Socjaliści czechosłowaccy i socjaliści niemieccy współdziałają również w tych rządach. Czechosłowacja stała się „drugą ojczyzną" dla emigrantów sfaszyzowanych Niemiec i Austrji. A nawet— Polski...

Ostatnio próbowano zamącić stosunki polsko - czeskie pod pretekstem prześladowań Polaków w Czechosłowacji. Braki i błędy powinny być oczywiście usunięte, ale współdziałanie Polski z demokracją czeską jest nakazem momentu politycznego. Masaryk ze swojej strony rozumie to dobrze. Hitler — jest poważnem „memento" i dla Czechów i dla Polski.

Stary, wypróbowany sternik — już 84 letni! — znowu z woli swego narodu PRAWDZIWEJ, NIEPRZYMUSZONEJ! siada do steru, chcąc swemu państwu zapewnić spokojny rozwój w DEMOKRACJI i PRAWORZĄDNOŚCI...

Szczęśliwy kraj...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kawalerowie „Virtuti Militari" i wybory

Niektóre koła lokalne kawalerów „Virtuti Militari" ogłosiły wezwania wyborcze na rzecz BBWR. Jeden z naszych przyjaciół, człowiek, który przebył całą wojnę na froncie, a więc zdobył dla siebie pewne prawo do oceny takich spraw, zamieścił przed paru dniami notatkę z najdalej idącemi zastrzeżeniami co do wciągania od znaczeń za bohaterstwo do bieżącej walki politycznej. "Gazeta Polska" wystąpiła ostatnio z tego powodu z pogróżkami pod adresem naszej Partji.

Nad pogróżkami przechodzimy do porządku dziennego; idzie nam o coś innego.

Kawalerowie „Virtuti Militari" — to zespół ludzi. istniejący jednak TYLKO na płaszczyźnie wspólnej przeszłości na polu bitwy; poglądy polityczne i społeczne tych ludzi mogą być i są w istocie najrozmaitsze; znajdziemy wśród nich — obok zwolenników „sanacji" — i socjalistów, i endeków i wielu jeszcze innych. Niema w tem nic dziwnego. Ale właśnie dlatego propaganda wyborcza w imię jakiejkolwiek listy pod flagą odznaczeń za męstwo wojenne jest rzeczą niedopuszczalną, chociażby z wojskowego punktu widzenia.

Jeżeli „Gazeta Polska" nie rozumie tego — dość prostego — rozumowania, — tem gorzej dla niej. S. K.

Mały feljeton

Handel krwią

Pomimo kryzysu, pomimo stagnacji w handlu, życie ma swoje potrzeby, które nie pozwalają nam zamrzeć w bezruchu

E pur si muove! (A jednak się porusza!) — możemy zawołać za Galileuszem. Zanikają jedne gałęzie przemysłu lub handlu, ale na ich miejsce przychodzą nowe.

Znaliśmy dotychczas ludzi handlujących swemi wdziękami, znaliśmy handlujących swem sumieniem, a oto pojawiła się nowa gałąź handlu — handlujących krwią.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień trzeba odrazu zaznaczyć, że chodzi tu o ludzi sprzedających własną krew i nie należy ich utożsamiać z hjenami wojennemi, spekulującemi na cudzej krwi.

Niedawno doszło do wiadomości powszechnej, że dwa państwa, prowadzące od kilku lat zaciętą wojnę, Boliwja i Paragwaj, wcale broni nie produkują, a broń i amunicję dostarczają im zzewnątrz państwa t. zw. neutralne, które w wojnie tej w ten sposób neutralności swej przestrzegają, że dostarczają narzędzi mordu obu stronom, zapewne według „sprawiedliwie" ustalonego kontyngentu. Jednocześnie zaś delegaci tychże handlarzy cudzej krwi siedzą w Lidze Narodów lub na Konferencji Rozbrojeniowej i biadają nad przelewaną krwią.

Nowej gałęzi handlarzy krwi nie należy utożsamiać z tamtymi zbrodniarzami. Ci nowi handlarze dostarczają krew własną dla celów transfuzyjnych.

Już utworzyli własną organizację. Są już ceny rynkowe i już myślą nawet o utworzeniu kartelu. Są w o tyle korzystniej szem położeniu od innych kupców, że nie potrzebują wynajmować ani składów. ani magazynów lub spichrzy, gdyż cały swój kram noszą w w sobie. Nie obawiają się także, by rząd miał wziąć ten handel w monopol i zabronił prywatnej produkcji.

Władze jednak już wtrącają się do tej nowej gałęzi handlu. Krew podzielono na grupy i od sprzedawców żąda się, aby przed każdą tranzakcją, t. j. przed wypuszczeniem krwi dostawca podlegał badaniu. Będzie się badać, czy krew jest niezbicrana, pełnotłusta, czy też może — jak przy mleku lub winie się zdarza — chrzczona wodą. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce fiskus także zgłosi swoje pretensje i nałoży akcyzę na krew. Niższą na krew czerwoną, wyższą, — na błękitną, arystokratyczną krew.

Wysoce krzywdzącem dla dostawców krwi jest żądanie władzy, aby mieli oni na ramieniu wytatuowaną kategorję i znak przynależności grupowej krwi. Ma to być coś w rodzaju szyldu firmowego. znaku czy wywieszki.

Jeżeli już handlarze krwi mają być tatuowani, to zdaje się należałoby zacząć od handlujących cudzą krwią, którym należałoby żelazem na czole wypalać piętno: Handlarz cudzą krwią.

Ten wolny wniosek podajemy władzom naszym do łaskawego rozpatrzenia.

ULTIMUS.

POSEŁ TADEUSZ REGER

Wybryki antysemickie akademików cieszyńskich

W ostatnich dniach wydarzyły się w Cieszynie poważniejsze awantury i hece uliczne, skierowane przeciwko żydom. Bohaterami tych dziecinnych, zgoła bezrozumnych harców byli przedewszystkiem, jak zawsze, słuchacze tutejszej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, członkowie przeróżnych sanacyjno-faszystowskich i endeckich nibyto-organizacyj, złączeni bratnim uściskiem szowinistycznego szału i młodzieńczej krewkości, młodością swych uczuć, brakiem zastanowienia, no i wspólną przynależnością do towarzyskiej i majątkowej „elity". — Powód był możliwie najbłachszy.

Oto wieczorem 22 maja br. zawitało do Cieszyna kilkadziesiąt młodziutkich dziewcząt i chłopaczków, w wieku od 12 do 20 lat, przybranych w brunatne koszule i takież mundury

BARWY HITLEROWSKIEJ

z bławatkowemi naszywkami. Młodzieńcy u paska mieli zawieszone krótkie, szerokie noże, a w garści dzierżyli różnego kalibru laski. Legitymację, zdala widoczną i niedwuznaczną nosili na twarzach i nosach. Byli to członkowie żydowskiej organizacji Brith Trumpeldor, skrajnie reakcyjnej, sjonistyczno-rewizjonistycznej, która ma za zadanie przygotowywać młodzież do pracy na roli i w rzemiośle i wychować ją wojskowo i fizycznie dla służby — w Palestynie. Nielicznym członkom miejscowym tej organizacji przybyły posiłki z Bielska—Białej, około 60 osób.

O godz. 8-mej wieczorem rozpoczęło się w dużej sali hotelu „Pod brunatnym Jeleniem" zgromadzenie połączone z „Akademją". Adw. dr. Henryk Glanz wygłosił namiętne przemówienie, w którem atakował swoich przeciwników politycznych, sjonistów lewicowych i „Poale-Sjonistów" z organizacji Haanoar-Hacuir (socjalistycznej), zarzucając im, że zagarnęli dla siebie wszystkie certyfikaty, to jest pozwolenia na wyjazd do Palestyny i krzywdzą rewizjonistów, nie dopuszczając ich do upragnionej ziemi obiecanej. Dr Glanz oświadczył kilka razy z naciskiem, że stoi wiernie na stanowisku lojalności wobec władz Państwa Polskiego i żądał za to dopuszczenia żydów do służby w wojsku i urzędach polskich.

Dotąd aresztowano około 30 osób.

W czasie tych awantur we wtorek nieznany sprawca rozbił dwie wielkie szyby wystawowe drogerji emigranta z Berlina, Kurzberga. Podobno Kurzberg otworzył swoją drogerję wbrew protestom miejscowego kupiectwa, nie uzyskawszy koncesji.

Wśród bezrobotnych wielkie rozgoryczenie wywołał fakt, że niektórzy przedsiębiorcy żydowscy wydalili dotychczasowych swoich starych robotników miejscowych, a na ich miejsce przyjęli sprowadzonych zdala robotników i robotnice żydowskie. Tak uczynił Schramek, fabrykant opłatków i wafli, sprzedawanych po całej Polsce. Tak postąpiła fabryka automatycznych zapięć (Reissverschluss) do swetrów, torebek damskich itp. pod firmą „Liko", której właścicielami byli: Kohn, Rosenberg, Kaufmann, Wachsmann i inni, jeden zamieszkały w Bernie, drugi w Krakowie, trzeci w Wilnie, a czwarty aż gdzieś na Łotwie. Fabryka ta stoi teraz zamknięta, a robotnikom nie wypłacono za parę miesięcy. To samo robi Żyd Śliwka, właściciel fabryki czekolady „Delta", Czech Skrziwanek, właściciel fabryki mebli i kilku innych; robotników polskich zwalniają, przyjmując na ich miejsce sprowadzonych przez dra Glanza żydów litwaków.

Wśród agitatorów, podburzających młodzież do oporu i nieposłuszeństwa wobec policji, odznaczył się szczególną nieustępliwością i bezczelnością antysemicki podżegacz, korespondent „Polski Zachodniej". Nazwisko wymieniać — nie jest mojem rzemiosłem.

W piątek popołudniu odbyła się w starostwie konferencja, na której powyższe szczegóły zostały urzędownie stwierdzone.

—ooo—

Wybory czyli: BB i spółka

(Od korespondenta „Naprzodu")

Drohobycz, 26 maja.

Powszechnie słyszy się, że sanacja nie ma programu i że wogóle pracy mało poświęca czasu w tych ciężkich kryzysowych czasach. Opinja taka jest conajmniej grubo przesadzona. Daje się to zauważyć obecnie w kampanji przedwyborczej. — Elita sanacyjna, mianowana do głównych komicyj wyborczych, pracuje w pocie czoła po kilkanaście godzin dziennie nad realizowaniem swego programu. Często też się zdarza, że do pomocy w tej ciężkiej pracy dobiera sobie ludzi z obozów opozycyjnych, a szczególnie z rodziny, z którą obecnie jest powaśniona, tj. z Narodowej Demokracji. Rozumie się, że takich tylko, na których sanacja ma wpływ z takich czy innych względów, mając pewność, że człowiek ten nie przekroczy granicy dozwolonej kompetencji, czyli krótko mówiąc, nie zawiedzie.

Drohobycz, taka sobie zapadła prowincja, też nie pozostaje pod tym względem w tyle. Na przewodniczącego głównej komisji wyborczej został wyznaczony endek, sędzia dr. Relinger.

Naiwny sądziłby, że przynajmniej biedny Drohobycz zasłynie z tego, iż obywatele będą mogli z kartką wyborczą stanąć do głosowania i wypowiedzieć się, kto ma grodem rządzić, zwłaszcza, że przewodniczącym głównej komisji został endek, no i — sędzia. Tymczasem praktyka pokazała zupełnie coś innego. Dnia 7 maja ukazały się ogłoszenia o mających się odbyć w dniu 27 maja wyborach. Miasto podzielono na dwa okręgi: PPS i USDP zgłosiły wspólną listę wyborczą w obu okręgach. Podpisów na listach było grubo ponad ustawowo wymaganą liczbę podpisanych dobrowolnie i własnoręcznie. Do zgłoszonych list została dołączona na maszynie odbita kopja podpisów, ażeby komisja nie ślęczała nd odczytywaniem podpisów, ciężką ręką robotników położonych i zdawało się, że wszystko pójdzie normalnym trybem.

Zaczęło się „urzędowanie". Wezwano podpisanych na liście, ażeby zgłosili się do stwierdzenia przed komisją autentyczności podpisów. Tylko woźni magistraccy nie dopisywali. W większości wypadków wezwania doręczano do domów wówczas, kiedy adresaci zajęci byli w pracy bądź we fabrykach czy innych warsztatach pracy poza domem i to później, aniżeli naznaczona była godzina stawienia się przed komisją. Ponieważ w rafinerjach ruch trwa ciągły, podczas którego robotnicy nie mogą się zwalniać, więc stawić się przed komisją nie mogli i podpisy ich na liście lekkiem sercem skreślono.

W sprawie tej interwenjowali u władz przedstawiciele robotników, lecz na nic się to zdało. I tak się jakoś składało, że wówczas, kiedy większa ilość wezwanych stawiła się pod drzwiami komisji, pięć minut przed oznaczoną godziną policja rozpędzała wezwanych nietylko z pod drzwi, lecz nawet z kurytarza. Wówczas wychodził prze wodniczący i nigdy nie mógł nikogo zastać.. Eksperymenty takie były tak długo stosowane, aż na liście brakło z powodu wykreśleń ustawowo przewidzianych podpisów. Zaznaczyć należy, że w kilku pojedyńczych wypadkach komisja uwzględniła kilkuminutowe opóźnienie się wezwanych, ażeby, broń Boże, nie posądzono jej czasem o jednostronność...

Wybory od samego początku były dobrze przygotowywane. Np. w I-szym okręgu na skontrolowanych 250 wyborców w spisie brakowało „tylko" 86. Fakty świadczą same za siebie. Wynika z tego, że sanacja dokładnie zdaje sobie sprawę, jakie zaufanie „ma" w społeczeństwie, „omija" więc to społeczeństwo jak może. Pełnomocnicy list socjalistycznych otrzymali zawiadomienia, że listy w obu okręgach zostały w całości unieważnione bez podania jakichkolwiek motywów i charakterystycznem jest, że do dnia 26 maja niema żadnych ogłoszeń ustawowo przewidzianych, boją się widać „owacyj", jakie im klasa robotnicza zało zgotuje. Natomiast lista tak zw. „bloku" była bardzo formalnie przeprowadzona. Po incydencie, kiedy z „gorliwości" listę im skradziono, nie nagabywano bardzo ludzi o składanie podpisów swych na nowej liście undowsko-sanacyjno-żydowskiej, przecież jedna ręka zdoła to bardzo precyzyjnie zrobić... i wszystko w porządku. Z jedenastu zgłoszonych list jedną na rozkaz wycofano, a reszta prócz „blokowej" kąpieli sanacyjnej utonęły. Jak na tym „Bloku" szumnie brzmiącym Polski Blok Gospodarczy wyjdą ludzie pracy i bezrobotni, przyszłość okaże. Reprezentantami bez wyborów zgórą 80 procent ludności proletarjackiej zostaną: ksiądz prałat dr. Kotula, cała kupa żydowskich mecenasów, ksiądz ukraiński, kilku doktorów, żydowscy kupcy, dwie paniusie, inżynier, dyrektor państwowej rafinerji i dwóch renegatów lokai sanacyjnych i sprzedawczyków

z ZZZ dla uzupełnienia towarzystwa. Jak ci panowie będą bronić interesów ubogiej ludności i jak będą rządzili miastem, nie ulega kwestji. — I niech teraz ktoś twierdzi, że sanacja nie ma programu i inicjatywy i że wogóle mało oddaje się pracy. Twierdzenie takie z miejsca można nazwać insynuacją...

Rozkaz otrzymany „zgóry" został ściśle wykonany. Nie było potrzeby robienia sobie tyle przykrości, denerwować się przez kilka tygodni i napawać się strachem, że socjaliści aktem wyborczym pobiją was i pokrzyżują wasze plany. Odsapnie teraz między innymi i „tato" Denasiewicz, bo od kilku już tygodni nagabywany jest i dręczony biedak przez swych opiekunów i dobroczyńców, że za mało robi w „uświadamianiu" robotników dla celów sanacyjnych. Ostatnio na posiedzeniu w ubezpieczalni społecznej (dawniej Kasa chorych) dyr. Biluchowski wsiadł na niego, aż się pocił, czyniąc mu wyrzuty, że nie robi dywersyj w szeregach zorganizowanych w klasowych Związkach zawodowych robotników, grożąc mu swą niełaską. Charakterystyczne jest, na jakie cele „niepartyjnicy" używają lokali ubezpieczalni.

Gdyby chociaż w nagrodę za tyle poniesionych upokorzeń mógł Denasiewicz otrzymać mandat jako rekompensatę, z pewnością żalu nie miałby, ale że mieszka poza terytorjum miejskiem, więc nie mógł kandydować, a szkoda, bo pan dyr. Biluchowski miałby jednego więcej wiernego i oddanego przyjaciela w tem gronie.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

FIRMA „ZIARNO" WYRZUCIŁA NA BRUK 50 MŁYNARZY

Wczoraj dyrekcja firmy „Ziarno" w Krakowie zlokautowała 50 robotników zatrudnionych w młynie. Powodem wyrzucenia ludzi na bruk jest dążność ze strony dyrekcji do obniżenia i tak już niskich płac robotniczych, a ponadto dyrekcja firmy zamierza tym sposobem rozbić klasową organizację robotniczą, oświadczając, że nie chce konferować z delegatami Związku, lecz tylko z poszczególnymi robotnikami. Tego rodzaju stanowisko zajmuje zwłaszcza p. dyr. Hecher, który zarazem przez obniżkę głodowych płac robotniczych chce pokryć koszta 6-tygodniowego pobytu w Palestynie. Dyrektor fabryki może w tych ciężkich czasach, kiedy setki tysięcy ludzi chodzą bez pracy, odbywać kosztowne wycieczki, a ludzie zatrudnieni we firmie „Ziarno" mają ginąć z głodu. W tym wypadku, gdzie chodzi o samowolne wyrzucenie ludzi na bruk, a nie o strajk ze strony robotników, którzy dążyli do polubownego załatwienia sprawy przez inspektorat pracy, zostala jednak przysłana eskorta policyjna, która ma ułatwić firmie „Ziarno" sprowadzenie do pracy ludzi obcych w miejsce wyrzuconych robotników. Robotników pozbawiono pracy mimo przyrzeczenia, jakie dyrekcja firmy złożyła inspektorowi pracy, że płace robotnicze nie będą obniżone do piątku 1 czerwca, t. j. do mającej się odbyć w tym dniu konferencji. Robotnicy podjęli narzuconą walkę i trwają w niej solidarnie.

STRAJK PARKIECIARZY W KRAKOWIE

trwa dalej z powodu oporu pracodawców, którzy nie chcą ugodzić się z robotnikami na warunki unormowania płac i godzin pracy.

KRONIKA

—o—

Czuchnowski skonfiskowany

W tych dniach w jednej z drukarń krakowskich policja polityczna wespół z przedstawicielem starostwa grodzkiego zajęła skład drukarski nowej książki Marjana Czuchnowskiego, zatytułowanej „Trudny życiorys". Cenzura skonfiskowała w „Trudnym życiorysie" około 25 stron druku. Ofiarą cenzury padły ustępy, obrazujące życie wiejskie.

Sensacyjna ta konfiskata jest dalszem ogniwem „opieki" policji nad Czuchnowskim, który bierze czynny udział w organizowaniu mas chłopsko-robotniczych. Nakład drugi po konfiskacie „Trudnego życiorysu" ukaże się po decydującem ustaleniu skonfiskowanych ustępów przez starostwo grodzkie.

—ooo—

Niezawodny środek

Kryzys się rozpanoszył. Każdemu coraz gorzej się powodzi. Narzekamy na złe czasy. Martwimy się o jutro. Nic nas nie nęci. Chodzimy bez głowy, szukając wyjścia z opłakanej sytuacji. Opuściliśmy ręce i brniemy wśród rozszalałego kryzysu bez nadziei jakiejkolwiek poprawy. Najstarsi ludzie nie przypominają sobie tak okropnych chwil, jakie przeżywają obecnie. Szukamy wyjścia z rozpaczliwej sytuacji. Wpadamy w roztargnienie, w okrutną depresję psychiczną. Brak każdemu z nas humoru, a humor jest podstawowym czynnikiem istnienia. Odwiedzamy znakomitych lekarzy prosząc o zbawienną radę, marnujemy ciężko zapracowany i zaoszczędzony grosz na nieskuteczne lekarstwa, które częstokroć tysiące złotych pochłaniają i nie gwarantują przytem powrotu humoru i zadowolenia. Aby uzyskać pełne zadowolenie nie trzeba lekarstw, wystarczy bowiem obejrzeć wspaniały program cyrku Staniewskich, który w najbliższych dniach opuszcza Kraków. Omt.

—ooo—

ZIMNO. Minęły upalne dni wczesnej wiosny. Od kilku dni „odmieniło się" znacznie. Spadły deszcze i przyszły noce i dnie chłodne. Czasem zabłyśnie słoneczko ale zimny wiatr rozwieje marzenia o cieple. Jarzyny wcześnie wybujały, w okresie zimna niszczeją. W ogrodach z jarzynami znać spustoszenie uczynione nocnemi przymrozkami. Również zboża ucierpiały znacznie. U nas na plantach wstrzymano się na razie w sadzeniu pięknych dywanów kwiatowych. Daremny byłby trud, bo zimne noce nie pozwoliłyby na rozkwit młodych roślinek... zmarłyby biedne. Przekwitły już bzy — tak szybko, a szczególnie kasztany i akacje. Również w ogrodach przekwitły owocowe drzewa. Przepowiadają, że nie będzie owoców, że pomarzły i opadły.

Wczoraj coś się zaczęło „klarować" nasze niebieskie niebo. Popołudniu chmury rozeszły się i zaświeciło słoneczko... trochę cieplej. Ale, czy na długo?

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dr. Kaplickiego posiedzenie zarządu miejskiego. Na posiedzeniu tem poza szeregiem spraw bieżących przyjęto projekt regulaminu czynności komisji rewizyjnej Rady miejskiej. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono: przekształcenie Miejskich Zakładów Opiekuńczych na społeczne zakłady opiekuńcze, jakoteż zatwierdzono plany urządzenia ulicy Krupniczej i chodnika w części placu Bernardyńskiego. Wkońcu posiedzenia przyjęto odpowiednie wnioski tyczące kilku pożyczek w szczególności długoterminowej pożyczki w Banku gospod. kraj. na uzbrojenie gruntów państwowych, oraz drugiej na budowę toru tramwajowego do cmentarza rakowickiego.

DYŻURY LEKARZY 29 maja noc: 1) Dr. Godłowski Zbigniew (ul. Kanonicza 6, tel. 182-22); 2) Dr. Lazerówna Debora (ul. Miodowa 22, tel. 169-43); 3) Dr. Rychwicki Włodzimierz (ul. św. Tomasza 29); 4) Dr. Mester Adolf (ul. Wrzesińska 8, tel. 158-93).

LICHWIARZE PIENIĘŻNI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. Ministerstwo skarbu przygotowuje akcję, mającą zapobiegać lichwie pieniężnej. Stosowane będą represje przeciwko osobom uprawiającym lichwę oraz osobom trudniącym się udostępnieniem kredytu publicznego. Do akcji tej powołana zostanie administracja, sądy i banki państwowe.

PODATEK OD TOWARÓW WWOŻONYCH DO MIASTA. Uregulowana ma być kwestja podatków miejskich od przywozu towarów do miasta. Podatek będzie zryczałtowany i w związku z tem znacznie obniżony, ale za to obejmie wszystkie przesyłki. Podatek ten będzie nakładany niezależnie od odległości przywozu i prawdopodobnie także na środki transportu kołowego. Jako stawkę ryczałtową proponuje się 10 gr. od 100 kg. towarów przy zniżce dla cementu lub drzewa, węgla, dachówek itd.

ECHA MORDERSTWA PRZY UL. POTOCKIEGO. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie rabunkowego morderstwa na śp. Gancarzównie w mieszkaniu dr. Nüssenfelda, prowadzone jest przez sędziego śledczego Zacharskiego w szybkiem tempie. Prokurator dr. Boryczko wygotowuje już akt oskarżenia, tak, że będzie on doręczony oskarżonym w dniu 1 czerwca br. Prawdopodobnie rozprawa przeciw zbrodniarzom rozpocznie się przed krak. sądem przysięgłych 14-go czerwca br.

APASZE NAD WISŁĄ. Nad Wisłą w godzinach wieczornych nie można przejść, gdyż jakieś podejrzane indywidua zaczepiają przechodniów. Szczególnie obstawiony jest skwer nad brzegiem Wisły na Groblach. Ubiegłej niedzieli towarzystwo złożone z kilku osób chciało krótszą drogą przejść z ul. Zwierzynieckiej na ul. Bernardyńską wzdłuż skweru na Groblach. Nad brzegiem Wisły natknęli się na kilku apaszów i z trudem ledwo uciekli przed podejrzanymi osobnikami, którzy zaczęli za nimi rzucać kamieniami. Możeby policja baczniejsze oko zwracała na plac Groble i jego okolicę.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ŁODZIANINA NA PLANTACH. Na plantach naprzeciw gmachu województwa, w zamiarze samobójczym wypił większą ilość jodyny J. N. (lat 30). Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem przewiózł desperata w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Desperat przyjechał tego samego dnia z Łodzi do Krakowa.

FATALNY UPADEK Z WOZU. Na ul. Mazowieckiej spadła z pędzącej furmanki 10-letnia Olga Bauer i doznała ciężkich obrażeń. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u dziewczynki złamanie podstawy czaszki i liczne obrażenia. Nieprzytomną przewieziono karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza. Stan jest bardzo ciężki.

NAGŁA ŚMIERĆ KONDUKTORA KOLEJOWEGO. Na stacji w Płaszowie zmarł nagle Jan Mikula (lat 40) konduktor pociągu towarowego, zamieszkały w Sierszy. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTA UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Postrzelił się w Wieliczce Herman Landau, student prawa Uniw. Jagiell. Zamachu samobójczego dokonał desperat w mieszkaniu swego wuja adw. dra Wasserhaupta. Wezwane krakowskie pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„CZWARTY DO BRIDGE'A"**, komedja w 3 aktach Adama Grzymały Siedleckiego.

P. Adam Siedlecki był przed kilkunastu laty przez parę sezonów dyrektorem krakowskiego teatru, jest obecnie recenzentem teatralnym „Kurjera Warszawskiego" i autorem kilku komedyj sezonowych wprawdzie, lecz wcale sukcesowych, jak „Sublokatorka" i „Maman do wzięcia". Ostatnia jego sztuka dziwnie mu się nie udała. Najlepszy w niej jest tytuł. Treść zaś, melodramatyczna i niezajmująca, jest epilogiem żałosnej historji, która się wydarzyła dwadzieścia lat przed rozpoczęciem sztuki. Zakochało się wzajemnie dwoje młodych i niespodziewanie okazuje się, że matka młodzieńca zdradziła niegdyś męża z ojcem panny. Młodzieniec kocha ojca, panna matkę — i jakże się tu pobrać. Wprawdzie ten zdradzony ojciec i matki obojga już nie żyją, ale zawsze to zmartwienie, ostatecznie jednak sztuka kończy się szczęśliwie.

P. Ludwiżanka w roli zakochanej studentki grała sugestywnie, z uczuciem i ekspresją. P. Daszyńska rólkę epizodyczną odtworzyła z wdziękiem i humorem. Aktorzy zaś, w tej sztuce występujący, pp. Kułakowski, Białkowski i Zastrzeżyński odegrali swoje kłopotliwe role poprawnie.

Bagatela: SZOPKA „Szachy pana marszałka".

Szopka ta, podróżująca po kraju mimo klapy, jaką wszędzie zrobiła, jest bezczelną mistyfikacją. Zamiast dowcipu cynizm, zamiast satyry lokajstwo, zamiast talentu tupet. Treść stanowi gloryfikacja Brześcia, apoteoza Kostka Biernackiego i natrząsanie się z ofiar brzeskich. O poziomie etycznym tego elaboratu świadczy naigrawanie się ze skazańców i wygnańców Witosa i Liebermana, budzące niesmak u wszystkich ludzi, obdarzonych choćby najprymitywniejszem poczuciem przyzwoitości. Ciekawa rzecz, kto do tej obydnej a deficytowej imprezy dokłada? Że też w tym czasie kryzysu, redukcyj i oszczędności budżetowych — na takie rzeczy znajdują się pieniądze! Z czyjej kieszeni?

Za ten zetatyzowany humor należy się: 20 groszy w zęby i nogą w ....

Emil Haecker.

POGRZEB Ś. P. WITOLDA ŻUŁAWSKIEGO. Wczoraj z kaplicy na cmentarzu rakowickim o godzinie 5 popołudniu po ekzekwjach odbył się pogrzeb śp. Witolda Żuławskiego, urzędnika Kasy chorych w Krakowie. W pogrzebie wzięli udział urzędnicy ubezpieczalni społecznej z dyrekcją i lekarzami na czele, dalej bardzo licznie przybyli przedstawiciele PPS itd. Przed kaplicą odśpiewał chór Cecyljański pod kierunkiem prof. J. Nowaka pieśni żałobne, poczem kondukt ruszył w aleję na stary cmentarz. Za trumną szła żona Zmarłego, prowadzona przez tow. posła Żuławskiego, czworo dzieci Zmarłego, bracia rotmistrz Janusz i inżynier Bogdan, oraz liczna rodzina. Po odśpiewaniu nad grobem pieśni żałobnych przez chór Cecyljański, trumnę złożono w grobie na wieczny spoczynek.

KRADNĄ NAWET... KOMBINACJE. Do mieszkania Ryfki Danziger przy ul. Kalwaryjskiej 78 dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno na parterze. Złodziej skradł dwie kapy na łóżka i... jedną kombinację.

WŁAMANIE DO JATKI. Kazimierz Rzepecki (lat 26) włamał się do jatki Mojżesza Łapy przy pl. Nowym przez zerwanie kłódki przy drzwiach. Rzepecki splądrowawszy jatkę, skradł większą ilość smalcu gęsiego.

NIEFORTUNNY WYSTĘP KIESZONKOWCA. Na Błoniach przy karuzelach przytrzymano 26-letniego Juljana Holika, znanego specjalistę od kieszeni. Kręcił się on między publicznością i w chwili, gdy sięgał do kieszeni pewnego osobnika, został przytrzymany. Oddano go w ręce policji.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek powtórzenie komedji A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a". Jutro we środę po cenach zniżonych „Romans". We czwartek „Rzeczpospolita poetów" L. H. Morstina.

STEFAN JARACZ I MARJA MODZELEWSKA W TEATRZE KRAKOWSKIM. W najbliższych dniach przyjeżdża na kilka dni do Krakowa zespół warszawskiego teatru „Nowa komedja" i w teatrze im. J. Słowackiego odegra sztukę M. Hemara pod tytułem „Firma". W rolach głównych wystąpią pp.: Stefan Jaracz i Marja Modzelewska.

KONCERT MUZYKI, KTÓREJ SŁUCHAŁ KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO. Ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy śmierci Władysława Jagiełły rozgłośnia krakowska organizuje jutro we środę dwie audycje w hołdzie zwycięzcy z pod Grunwaldu. O godzinie 17'50 prof. Uniw. Jagiell. dr. Jan Dąbrowski wygłosi prelekcję, w której odmaluje króla na tle dziejowym; o godzinie 18'10 nadana będzie specjalna audycja muzyczna. Program jej zawiera muzykę, której słuchał Władysław Jagiełło. Koncert opracował na podstawie autentycznych dokumentów (z bibljoteki hr. Krasińskich) znakomity muzykolog dr. Zdzisław Jachimecki. Badania historyków (Piekosiński) i muzykologów wykazały, że na dworze króla Jagiełły w Krakowie była uprawiana muzyka, że byli używani trębacze, fletniści i tympaniści, cytarzyści-gęślarze i że istniały organy. Najstarszym znanym nam z nazwiska kompozytorem polskim był Mikołaj z Radomia, muzyk teoretycznie wykształcony i wprawny, którego utwory — jak zbadał prof. Jachimecki — odpowiadają współczesnemu stylowi sztuki francusko-włoskiej. Czynni byli w Krakowie i inni kompozytorowie. W koncercie w dniu 30 bm. o godzinie 18'10, obejmującym utwory z lat 1424—1430, wykonane zostaną: 1) Hymn na cześć Krakowa „Cracovia civitas" (autor nieznany) na jeden głos z towarzyszeniem instrumentów; 2) Mikołaj z Radomia: kompozycja na trzy głosy instrumentalne; 3) pieśń łacińska do św. Stanisława na chór chłopięcy z towarzyszeniem instrumentów; 4) Marszowa pieśń studentów krakowskiej wszechnicy na uroczystość wyboru króla żaków na jeden głos (chór męski, chór chłopięcy z towarzyszenie instrumentów); 5) Mikołaj z Radomia: Gloria, na trzy głosy a capella.

—ooo—

SPORT

NA MECZ O MISTRZOSTWO LIGI MIĘDZY GARBARNIĄ A RUCHEM pojedzie w niedzielę 3 czerwca pociąg popularny z Krakowa do Hajduk. Odjazd z Krakowa o 14'00, odjazd z Hajduk o 20'10. Cena przejazdu tam i zpowrotem 4'30 zł. Bilety wstępu na zawody — po cenach znacznie zniżonych — do nabycia w pociągu. Początek zawodów o godzinie 17.

WISŁA—POGOŃ 2:0. Jeżeli Pogoń grała tak „dobrze" jak z Wisłą na swojem tornee we Francji i Belgji, to można sobie wyobrazić budującą wartość tamtejszych przeciwników. Wisła grała znacznie lepiej i zasłużyła zasadniczo na korzystniejszy rezultat. Same zawody były mało interesujące. Osobną klasę dla siebie stanowił sędzia p. Mazur. Kilku krakowskich sędziów skreślono z listy sędziów ligowych, a pozostawiono takich Mazurów i Glinki, arbitrów kompromitujących całe PKS.

Po wyborach lwowskich

(Od korespondenta „Naprzodu")

Piszemy pod pierwszem wrażeniem rezultatu wyborów we Lwowie. O poważniejszej analizie nie może więc być mowy. Nie mniej jednak już dziś pewne fakta dosadnie charakteryzują ich rezultat. Można śmiało powiedzieć, że na terenie Lwowa — tego jedynego miasta w Polsce, w którem mieszczaństwo niepodzielnie rządziło gminą — obecny reżim sprawił spustoszenie. Klęska ta polega na tem przedewszystkiem, że udział w głosowaniu społeczeństwa polskiego wyraził się zaledwie w 40 procentach głosujących. Najbardziej charakterystycznem jest to, że pp. Sudhof i Włodzimierski, którzy w imieniu Strzelnicy zrobili układ ze sanacją, przepadli. Mieszczaństwo lwowskie nie poszło na politykę tych panów i nie poszło do głosowania. Sześćdziesiąt procent ludności nie wierzyło w skuteczność wyborów i wstrzymało się od głosowania. Drugim znamiennym faktem — a równocześnie ujemnym dla rezultatu wyborów jest to, że ani jeden Ukrainiec nie wszedł do Rady. Żydzi zdobyli 16 mandatów. W dzielnicy żydowskjej udział w głosowaniu był bardzo liczny. Dużo niespodzianek spotkało także sanację. Przepadli tacy leaderzy jak wiceprezydent Kubala — filar p. Drojanowskiego na Ratuszu p. Meibaum, upadł przewodniczący sanacyjnego klubu gospodarczego w dotychczasowej radzie inż. Matzke, samozwańczy przedstawiciel nauczycielstwa p. Deszberg, były burmistrz i komisarz BB Zamarstynowa inż. Krykiewicz i kilka innych pomniejszych figur.

Lista kandydatów socjalistycznych zdobyła pięć mandatów. Przebieg walki wyborczej i metody stosowane przez sanację o których w czasie wyborów pisaliśmy zapowiadały niejako zgóry ten rezultat.

Uniedostępnienie sal na zgromadzenia, konfiskaty afiszów na których podano tylko wezwanie do głosowania na listę socjalistyczną, konfiskaty odezw wyborczych, a w dniu wyborów niedopuszczenie w szeregu kjmisyj obwodowych mężów zaufania lub też usuwanie ich w czasie odbierania głosów — to wszystko miało zapewnić sanacji zwycięstwo i „uratowanie"... polskości Lwowa.

Te środki i środeczki znalazły zastosowanie.

Szczególnie w okręgu Nr. VIII zamieszkałym głównie przez pracowników gminnych, którzy masowo głosowali na listę robotniczą z czołowym kandydatem tow. Szczyrkiem.

W rezultacie po zaciętej walce z listy naszej przeszli towarzysze: **Hausner, Skalak, Pieniaga, Mokrzycki i Lang.** Z jednego okręgu, mianowicie XVI gdzie kandydował tow. Walichiewicz, nie mamy jeszcze rezultatu.

Narodowych demokratów weszło 5.

Naturalnie analizę głębszą rezultatu tych znamiennych wyborów oraz dalsze szczegóły odłożyć musimy do następnej korespondencji.

CRACOVIA—WARTA 1:0. Szczęśliwe zwycięstwo Cracovii.

ŁKS—GARBARNIA 2:1. Niezasłużona przegrana Garbarni. Mecz ten obfitował w skandale dzięki „ligowemu" sędziemu Glince.

POLONIA—STRZELEC 0:0. Mecz nudny i na beznadziejnym poziomie.

MISTRZOSTWA KLASY A: — MAKKABI—OLSZA 2:0. Przewaga Makkabi.

ZWIERZYNIECKI—KORONA 1:0. Gra równorzędna.

KROWODRZA—TARNOVIA 2:0. Ambitna gra Krowodrzy.

WAWEL—GRZEGÓRZECKI 3:2. Niespodziewana klęska faworyta.

RKS LEGJA—GARBARNIA I b. 1:1. Mimo silnie osłabionego składu, Legja zdołała uzyskać ładny wynik i zademonstrować skuteczną grę.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RSKO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7'15 w lokalu Związku drukarzy Rynek 12. Obecność wszystkich konieczna.

AUSTRJA—KRAKÓW. W najbliższy czwartek o godzinie 5'15 popołudniu odbędzie się na boisku Wisły spotkanie drużyny wiedeńskiej Austrja z reprezentacyjną drużyną Krakowa. Pierwotnie drużyna ta miała spotkać się z Garbarnią, jednakże świetna pozycja zawodowców wiedeńskich, zdobywców puharu Europy środkowej wywołała konieczność przeciwstawienia jej najsilniejszej drużyny, na którą złożą się zawodnicy klubów ligowych krakowskich. Zawody czwartkowe dadzą sportowcom Krakowa jedyną sposobność oglądania najlepszych piłkarzy Europy, za jakich uchodzą zawodowcy wiedeńscy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA DRA PUFELESA

Rozprawa przeciw dr. Pufelesowi, oskarżonemu o komunizm toczyła się wczoraj przed krak. sądem przysięgłych w dalszym ciągu. Przesłuchano cały szereg świadków zawnioskowanych przez obronę. Między innymi zeznawał tow. **Stańczyk.** Zeznał on, że brał udział w zebraniu pracowników umysłowych, które odbyło się w Krakowie w r. 1932. Świadek widział oskarżonego dr. Pufelesa gdy prosił o głos w kwestji formalnej, przemawiając za otwarciem dyskusji nad poszczególnemi referatami. Uzasadniał on potrzebę i możność wypowiedzenia się poszczególnych ludzi. Świadek nadmienia, że zebranie zostało rozwiązane przez przedstawiciela starostwa. Świadek zeznaje, że nie może podać przebiegu zebrania, gdyż przyszedł w połowie referatu Stattera, a w ciągu zebrania często wychodził. Po zeznaniach dalszych świadków przyszło do kontrowersji między prok. dr. Szypułą a oskarżonym. Następnie obrona postawiła wniosek o zawezwanie rzeczoznawców na stwierdzenie czy odezwa antywojenna miała charakter publiczny, czy była publikowana w prasie i czy była jawnie podpisana przez poszczególne osoby.

Następnie przemawiali prokurator i obrońcy mec. Szumański i dr. Bross.

PRZYSIĘGLI PO NARADZIE 9 GŁOSAMI ZAPRZECZYLI PYTANIE CO DO WINY, TRYBUNAŁ JEDNAK WERDYKT TEN ZAWIESIŁ. Obrona zgłosiła wniosek o reasumcję tej uchwały ze względu na to, że sprawa ta była już raz przedmiotem rozprawy przed przysięgłymi a Sad Najwyższy wyrok zasądzający uchylił. Trybunał ten wniosek obrony odrzucił.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PŁK. MEYER DYREKTOREM „WSPÓLNOTY INTERESÓW". W Warszawie rozeszła się pogłoska, jakoby płk. Meyer, były naczelny dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Inżynierji" miał niebawem objąć stanowisko dyrektora górnośląskiej „Wspólnoty Interesów". Podobno nowe stanowisko płk. Meyera związane jest z pensją 9.000 zł. miesięcznie.

DWÓCH BEZROBOTNYCH ZASYPANYCH W „BIEDASZYBIE". Na polach obok Dębowej Góry pod Sosnowcem, miała miejsce katastrofa górnicza, której ofiarą padli dwaj bezrobotni: 29-letni Dominik Jarząbek i 31-letni Franciszek Wójcik, obydwaj zamieszkali na kol. „Józefów" w Zagórzu. Bezrobotni, w chwili gdy znajdowali się na dnie 8 metrowego szybiku, zostali żywcem pogrzebani. Na miejscu, gdzie był szyb, sterczała jedynie korba, wskazując miejsce katastrofy. O katastrofie zawiadomiono policję oraz kopalnię „Niwka", skąd wysłano kolumnę ratunkową górników, która przystąpiła do odkopywania. Praca górników napotkała na nieprzewidziane trudności, ponieważ masy sypkiego piasku stale obsuwały się, grożąc zasypaniem ratującym górnikom. Kolumna musiała odbudowywać szybik, ażeby dostać się do ofiar wypadku. Śmierć obydwóch zasypanych jest pewna.

W SPRAWIE ROZPACZLIWEGO STRAJKU W FABRYCE „PERKUN" w Warszawie, o której kilkakrotnie pisaliśmy, odbyła się w sobotę rozprawa w starostwie grodzkiem na Pradze przeciw zarządowi fabryki o niewypłacenie zarobków, co — jak donosiliśmy — stało się powodem strajku. Orzeczeniem starostwa zostali skazanj: Potworowski Gustaw, prezes zarządu, na miesiąc bezwzględnego aresztu, Stanisław Ostrowski dyrektor finansowy na miesiąc bezwzględnego aresztu, Mieczysław Pfeifer członek zarządu na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, Zdzisław Górski na grzywnę 2.000 zł.

MĄŻ CHCIAŁ SPRZEDAĆ ŻONĘ ZA 1000 ZŁ. Do prokuratury w Warszawie wpłynęła skarga przeciw Michałowi Łuczynowi o szantaż. Łuczyn przed dwoma laty ożenił się ze Stanisławą Kopeć. W kilka miesięcy później na świat przyszło dziecko. W ubiegłym roku Łuczynowa porzuciła męża i zamieszkała wraz ze swym przyjacielem Wacławem Muszyńskim. Po kilku miesiącach do Muszyńskiego zgłosił się Łuczyn. Początkowo począł on czynić wymówki, że zabrał mu żonę, która pozostawiła go z nieletniem dzieckiem, później zaczął się uskarżać na bezrobocie i kłopoty finansowe, wreszcie dał do zrozumienia Muszyńskiemu, że chciałby dostać odszkodowanie za zabranie mu żony. Od tego czasu Łuczyn począł stale nachodzić Muszyńskiego i coraz natarczywiej domagać się pieniędzy, wreszcie w kategorycznej formie zażądał wypłacenia mu 1.000 złotych, w przeciw-

nym razie zagroził mu pobiciem. Ponieważ wizyty te powtarzały się coraz częściej, Muszyński w obawie, aby Łuczyn nie wykonał swej groźby, złożył skargę do prokuratora, który nakazał aresztowanie szantażysty.

TELEGRAMY

—o—

AWANTURA NA CMENTARZU GRECKO-KATOLICKIM WE LWOWIE

Lwów, 28 maja (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o godz. 5 popołudniu na cmentarzu Janowskim odbywała się panichjada,

. Dokonano aresztowania 20 osób, w ich liczbie owego księdza grecko-katolickiego.

WYBÓR WICEPREZYDENTA I ŁAWNIKÓW W TARNOWIE

Tarnów, 28 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbył się dalszy ciąg odroczonego posiedzenia Rady miasta, na którem dokonano wyboru wiceprezydenta i ławników. Wiceprezydentem wybrany został dr. Silbiger (BB), znany z afer w kahale i z afery kiszkowej w rzeźni. Opinja przyjęła wybór ten z oburzeniem, nie przypuszczano bowiem, by na tak skompromitowanego kandydata głosowali prałaci i wybitni ludzie, jak pułkownik Hoborski, Letzer, prezes legjonistów Berszakiewicz itd. Dr. Silbiger otrzymał 23 głosy, kandydat bloku socjalistycznego tow. prof. Kasper Ciołkosz 17.

Ławnikami wybrani zostali: z bloku socjalistycznego tow. Kasper Ciołkosz i Batist, z sanacji pp. Komusiński i Grzyb.

ZAKAZ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W GDAŃSKU

Gdańsk, 28 maja. Zarządzeniem prezydenta policji została dziś partja komunistyczna zakazana na całym terenie Wolnego Miasta Gdańska. Zarządzenie uzasadnione jest tem, iż partja komunistyczna w ostatnich czasach tworzyła liczne grupy uzbrojone, co miały wykazać ostatnie rozprawy sądowe. Uwzględniając statut W. M., podlegający kontroli Ligi Narodów, posłom komunistycznym nie zakazano działalności poselskiej, zabroniono im natomiast działalności partyjno-organizacyjnej.

PROCES O SZPIEGOSTWO W NIEMCZECH

Berlin, 28 maja. Senat karny sądu krajowego w Wrocławiu skazał trzy osoby za szpiegostwo. Osoby te, których nazwiska nie zostały ogłoszone, skazane zostały: jedna na rok, druga na 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10, a trzecia osoba skazana została na 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

POKRYCIE DEFFICYTU WŁOSKIEGO REDUKCJĄ PŁAC ROBOTNICZYCH

Rzym, 27 maja. Mussolini wygłosił wczoraj wieczór w Izbie włoskiej dłuższe przemówienie, w którem poruszył problemy natury gospodarczej, finansowej i politycznej. Mussolini wypowiedział się za utrzymywaniem standardu złota. Deficyt bieżącego budżetu państwowego wynosi 4 miljardy lirów, mimo to rząd nie zamierza zwiększać ciężarów podatkowych, aby podatników nie doprowadzić do zupełnej ruiny. Celem stworzenia większej możliwości pracy, będzie musiała być dokonana nowa redukcja płac robotniczych. — Budżet przyszłoroczny musi uwzględnić potrzeby marynarki i lotnictwa, — celem odnowienia floty morskiej i powietrznej. Każde z tych dwóch ministerstw otrzyma na ten cel po miljardzie lirów. Co się tyczy kwestji politycznej, — mówił Mussolini — Europa znajduje się obecnie w stadjum rozstrzygającem. — Nie wierzy on w możliwość wiecznego pokoju, a poza tem jest zdania, że prawdziwego mężczyznę robi wojna, tak jak kobietę macierzyństwo.

FRANCUSKA KOMISJA DLA SPRAW ROZBROJENIOWYCH

Paryż, 27 maja. Na propozycję ministra spraw zagranicznych Barthou Rada ministrówó mianowała specjalną komisję rządową dla spraw rozbrojenia, która ma się zająć czysto polityczną stroną rozbrojenia. Komisja utworzona została w tem przekonaniu, że podczas obecnych obrad genewskich strona polityczna rozbrojenia będzie się znajdowała na pierwszym planie. Skład jej jest następujący: minister spraw zagranicznych Barthou, rzeczoznwca dla spraw rozbrojenia Massigli, rzeczoznawcy dla kwestyj prawnych Basdevant i Aubert. Generalnym sekretarzem delegacji francuskiej mianowany został syn Paul Boncoura.

BOMBA NA UROCZYSTOŚCI WŁOSKIEJ W PARYŻU

Paryż, 27 maja. Na cmentarzu Pere-la-Chaise odbyła się dziś uroczystość odsłonięcia pomnika dla poległych Włochów, którzy podczas wojny światowej walczyli pod sztandarami francuskiemi. Uroczystość odbyła się w obecności przedstawiciela republiki, wielu członków rządu, ambasadora włoskiego, oraz delegacji garibaldczyków **w tradycyjnych czerwonych koszulach pod wo**dzą generała Enzio Garibaldiego. Krótko przed rozpoczęciem ceremonji w pobliżu pomnika eksplodował nabój sporządzony z materjału wybuchowego, wskutek czego dwóch strażników odniosło rany. Jako podejrzanego o zamach aresztowano montera włskiego nazwiskiem Frascaia, który jednakże wypiera się winy.

TURCJA ZA WSTĄPIENIEM ROSJI DO LIGI NARODÓW

Paryż, 27 maja. Po rozmowach przeprowadzonych z ministrami francuskimi turecki minister spraw zagranicznych Tewfik-Ruździ-bej przyjął przedstawicieli prasy, wobec których między innemi oświadczył, że życzeniem Turcji jest, aby Rosja sowiecka wstąpiła do Ligi Narodów, gdyż leży to w interesie pokoju powszechnego. Przy**stąpienie Rosji sowieckiej do instytucji genew-**

Sukcesy wyborcze PPS w Kongresówce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 maja.

Do godziny 6 wieczór niema dokładnych informacji o wyniku wczorajszych wyborów w szeregu większych miast byłej Kongresówki. Informacje PAT ograniczają się przeważnie do miast mniejszych. Wedle informacyj od naszych mężów zaufania PPS zdobyła: w **Radomiu** 13.801 głosów i 26 mandatów, tj. absolutną większość. W **Piotrkowie** na 40 mandatów PPS 21. W **Radomsku** 9. W **Białymstoku** 7. W **Częstochowie** 12. W **Sosnowcu** na 48 mandatów PPS 9. W **Łodzi** wedle niekompletnych informacyj na 72 mandaty PPS uzyskała 7, endecy 40, sanacja 7, żydzi sanacyjni 11, Niemcy 2, sjoniści 4, Poale Sjon 1. W **Kaliszu PPS** 13 mandatów, endecy 12, sanacja 14, żydzi 9. W **Pabjanicach** PPS 8 mandatów, w **Płocku** 12, we **Włocławku** 4, w **Tomaszowie Mazowieckim** 14, w **Bełchatowie** 6, w **Białymstoku** 6, w **Zamościu** 6, w **Ostrowcu** 6, w **Końskiem** 6, w **Łapach** 7, w **Błoniu** 6 i ani jeden sanator, w **Sochaczewie** 6.

Prasa sowiecka o dozbrojeniu, Lidze Narodów i Polsce

Moskwa, 27 maja. „Izwiestja" zajmują się ostatniem wystąpieniem Baldwina w Izbie Gmin, a przedewszystkiem jego oświadczeniem, że konwencja rozbrojeniowa bezwarunkowo musi zawierać postanowienia sankcyjne, a sankcje oznaczają wojnę, — wobec czego należy się do wojny przygotować. — Przytaczając to oświadczenie, dziennik pisze: Gorączkowe zbrojenia usprawiedliwiano dawniej powiedzeniem: „Pragniesz pokoju, gotuj się do wojny". Obecnie wynaleziono na usprawiedliwienie zbrojeń inną formułę: „Pragniesz rozbrojenia — dozbrój się". Sprawa rozbrojenia pójdzie oczywiście w zapomnienie, podobnie jak kwestja pokoju. — Postanie jedynie zbrojenie, a gdy państwa poczują się już dostatecznie uzbrojone, poczną prowadzić wojnę. To jest samo przez się zrozumiałe. Tak było i tak będzie, jak długo losy narodów znajdują się w rękach królów przemysłu zbrojeniowego i ich agentów.

Moskwa, 28 maja. Nawiązując do kwestji zbliżenia francusko-sowieckiego „Izwiestja" piszą: Z mowy ministra spraw zagranicznych Barthou w Izbie wyłania się troska, wynikająca z obecnej sytuacji w Europie, mogącej doprowadzić do załamania się konferencji rozbrojeniowej, podjęcia wyścigu zbrojeń a wreszcie zaostrzenia szeregu konfliktów, mogących doprowadzić do wyładowania wojennego. Mając na oku wzrastające niebezpieczeństwo grożące sprawie pokoju i uwzględniając tendencje francuskiej opinji publicznej, wypowiedział się Barthou za zbliżeniem do Rosji sowieckiej, przedstawiającej poważny współczynnik pokoju. Cały szereg państw będących członkami Ligi Narodów podjął inicjatywę zaproszenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, celem wzmocnienia i utworzenia jednolitego frontu walki z tendencjami wojennemi. Rząd sowiecki z całą powagą bada argumenty podnoszone za wstąpieniem Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Oczywiście, że inicjatywa państw, które dążąc do wzmocnienia współczynnika pokojowego Ligi Narodów pragną Rosję sowiecką, jako wielkie mocarstwo pokojowe, wciągnąć do L. N., musi wywołać niezadowolenie wszystkich tych państw, które pozostając w L. N. w rzeczywistości popierają tendencje dozbrojeniowe lub wręcz wojenne, starając się jedynie o to, aby falę wojenną skierować w stronę dla siebie korzystną. Niema w tem nic dziwnego — piszą dalej „Izwiestja". **Dziwnem jest tylko to, że zaproszenie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów mogło wywołać zaniepokojenie pewnych kół polskich. Przypuszczamy, że o ile polityka polska zmierza do utrwalenia pokoju europejskiego, między jej interesami a interesami Unji sowieckiej nie powinny istnieć żadne przeciwieństwa**, któreby mogły być usprawiedliwione zaniepokojeniem z powodu wysiłku podjętego przez pewne państwa, wciągnięcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Unja sowiecka przedstawia dziś potęgę zdolną do obrony swych granic, z którejkolwiekby strony groziło niebezpieczeństwo. To nie uwalnia jej jednak od obowiązku uczynienia wszystkiego co zdolne jest utrwalić pokój i bezpieczeństwo.

Zamachy w Austrji

Berlin, 28 maja. Niemieckie biuro informacyjne donosi o nowych zamachach bombowych w Austrji. I tak: W Lincu wybuchły dwie bomby: jedna przed budynkiem szkolnym, druga w mieszkaniu pewnego profesora, wskutek czego mieszkanie zostało zupełnie zdemolowane. W Branau nad Innem dokonano zamachu na wodociąg, który został unieruchomiony na przeciąg paru miesięcy. Dalszego „zamachu" dokonano w Bischofshofen, gdzie na pomniku cesarza Franciszka Józefa napisano czerwoną farbą: — „Nigdy więcej wojny". Agencja dodaje, że mnożące się w ostatnich czasach zamachy wskazują, że rozwiązany Schutzbund w dalszym ciągu potajemnie istnieje i działa wspólnie z komunistami. Istnieje pewność, że we wszystkich częściach Austrji Schutzbund posiada dobrze zorganizowane i wyszkolone organizacje terorystyczne, których zadaniem jest niepokoić władze i opinję publiczną. Mimo wytężonej akcji policyjnej nie udało się jednak władzom ująć ani jednego Schutzbudnowca. — W kilku wypadkach, gdzie ustalono sprawców, chodziło wyłącznie o komunistów.

—ooo—

Katastrofa kolejowa w Niemczech

Berlin, 28 maja. Dziś rano wydarzyła się w Niemczech nowa, straszna katastrofa kolejowa. Przy wjeździe na stację kolejową Weissenfels w Saksonji pociąg przyspieszony Frankfurt n/M — Berlin uległ z niewiadomych jeszcze przyczyn wykolejeniu, Parowóz, wóz gabażowy i pocztowy wyskoczyły z szyn i zaryły się w ziemi tuż obok toru. Idące za niemi wagony osobowe siłą pędu wyrzucone zostały z szyn, ulegając zniszczeniu. Maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu, kierownik pociągu odniósł tak ciężkie rany, że walczy ze śmiercią. Dotychczas wydobyto z wagonów 12 rannych, w tem kilku ciężko. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana. Wedle późniejszych doniesień katastrofa spowodowana została tem, że od parowozu urwały się przednie koła, powodując wykolejenie parowozu i reszty wagonów.

skiej jest dla Turcji pożądane, tembardziej, że oba kraje łączy nierozerwalna przyjaźń. Minister wypowiedział się następnie o pakcie bałkańskim dodatnio i zaznaczył, że do paktu tego powinny przystąpić wszystkie państwa bałkańskie.

13 OSÓB SPALIŁO SIĘ W KATASTROFIE AUTOBUSOWEJ

Paryż, 28 maja. W sprawie katastrofy autobusowej pod Lipostey w departamencie Landes, — podczas której 13 osób spaliło się żywcem, donoszą, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofa wydarzyła się w ten sposób, iż szofer przy kierownicy zasnął i wjechał w słup telegraficzny. Aresztowany szofer utrzymuje, że katastrofa spowodowana została defektem kierownicy.

PRZED OTWARCIEM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 28 maja. Delegacja francuska z ministrem spraw zagranicznych Barthou na czele przybyła dziś rano do Genewy. Tymsamym pociągiem przybył także angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon. W związku z rozpoczynającemi się obradami rozbrojeniowemi przybyły też do Genewy wszystkie miarodajne osoby, jak Henderson, Norman Davis, Litwinow, Benesz, Aloisi i in. Pierwsze prywatne rozmowy odbyły się dziś przedpołudniem między delegacją francuską a angielską.

Genewa, 28 maja. O godzinie 15'30 zebrało się prezydjum konferencji rozbrojeniowej na krótkie posiedzenie, na którem przewodniczący Henderson złożył sprawozdanie z rozmów międzynarodowych w kwestji rozbrojenia od czasu ostatniego posiedzenia prezydjum. Podkreślił on konieczność kontynuowania prac konferencji, wypowiadając się przeciw defetystom. — Także minister spraw zagranicznych Barthou wypowiedział się za kontynuowaniem prac, podkreślając iż Francja uważa jest jak najlepszą wolą osiągnięcia porozumienia. Po półgodzinnem posiedzeniu obrady zostały odroczone, ponieważ nikt z obecnych nie zgłosił się do słowa, rezerwując sobie zajęcie stanowiska na większem forum — na posiedzeniu komisji głównej, zbierającej się jutro popołudniu. Jutro przemawiać będą między innymi Davis i Litwinow.

TRZESIENIE ZIEMI W GRECJI

Ateny, 28 maja. W mieście Pyrgos i okolicy odczuto wczoraj wieczór gwałtowne wstrząsy ziemi, które jednakże nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Jedynie powstały na budynkach tu i ówdzie rysy, lub odpadła wyprawa tynkowa. W okolicy kilka domów wiejskich uległo zniszczeniu. Wystraszona ludność w popłochu opuściła swoje mieszkania i noc spędziła pod gołem niebem. Jak dotąd wiadomo, ofiar w ludziach niema.

CYKLON W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Nowy Jork, 28 maja. Wedle wiadomości nadchodzących w Santagio de Chile, Concepcion i okolica nawiedzone zostały katastrofalnym cyklonem, który wyrządził olbrzymie spustoszenie. Jak dotychczas ustalono, 3 osoby zostały zabite. Tysiące osób odniosły rany. Straty oceniają na 10 miljonów pesów.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Czwarty do bridge'a".
Środa: „Romans".
Czwartek: „Rzeczpospolita poetów".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Świat bez mężczyzn".
Atlantic: „Szalona noc w Zoo".
Bagatela: „Grzech jednej nocy".
Dom żołnierza: „Reporter Bob".
Promień: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde" i „Świat słucha".
Słonko: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Sztuka: „Baroud" i „Czeluskin".
Świt: „Wanima".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Maskarada miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 30 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon: utwory Karłowicza. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon: polskie piosenki. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Feljeton: „Przez moje okno". 16.35: Muzyka lekka. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Poszukiwanie dróg rozwojowych". 17.50: Odczyt: „W 500 rocznicę zgonu Władysława Jagiełły" — wygłosi prof. dr. Jan Dąbrowski. 18.10: Koncert muzyki, której słuchał król Władysław Jagiełło w latach 1424—1430. 18.46: Gramofon. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. — 19.15: Gramofon: tańce z oper Moniuszki. 19.20: Feljeton literacki z Warszawy. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.40: Dziennik wieczorny. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy: sonata Beethovena C-dur, op. 53. 20.40: Opera z Rzymu: „Turandot" Pucciniego. 23.45—24.00: Gramofon: muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Lot dla pobicia własnego rekordu

Paryż, 27 maja. Zdobywcy długodystansowego rekordu lotniczego znani lotnicy francuscy Codos i Rossi podjęli dziś nowy lot, celem pobicia własnego rekordu, dokonanego w roku ubiegłym w locie Nowy Jork—Syria. Wystartowali oni w niedzielę rano o godzinie 5'10 z lotniska Le Bourget na samolocie „Joseph Le Brix" z zamiarem wylądowania w San Diego w Kalifornji. Samolot jest wyposażony w aparat radjowy. Start odbył się dobrze, — aczkolwiek ciężki samolot musiał przebyć blisko dwa km. na ziemi, zanim zdołał się wznieść w powietrze. Lotnicy zabrali 7.800 litrów benzyny, co ma im umożliwić poprawę dotychczasowego rekordu, wynoszącego 9.150 km. na możliwie ponad 10 tysięcy kilometrów. O godzinie 7 rano samolot przeleciał Cherbourg, biorąc kurs na Irlandję południową. W zależności od otrzymywanych drogą radjową komunikatów meteorologicznych lotnicy polecą trasą więcej północną, lub zboczą na południe.

Nowy Jork, 28 maja. Lotnicy francuscy Codos i Rossi, lecący z Paryża do Kalifornji, przelecieli dziś rano o godzinie 8'20 według czasu zachodnio-europejskiego ponad Nową Szkocją. Wedle wiadomości radjowych z pokładu samolotu „Joseph le Brix", otrzymanych przez stację radjową w Glace Bay, przelatując ponad Nową Funlandją, lotnicy natrafili na gęstą mgłę, która niezwykle utrudniała im orjentację. Obecnie pogoda poprawiła się. Lotnicy lecą w kierunku na Nowy Jork.

Nowy Jork, 28 maja. Codos i Rossi przelecieli o godzinie 5'30 (czas amerykański) ponad Halifaxem (Nowa Szkocja). Mają oni nadzieję, że za 5 godzin dotrą do Nowego Jorku.

Nowy Jork, 28 maja. Lotnicy Codos i Rossi komunikują, że mają mały defekt motoru, który spodziewają się usunąć w powietrzu. Gdyby się to nie udało, musieliby lądować na lotnisku w Nowym Jorku.

—ooo—

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU zwołuje zebranie członków partji z Podgórza i z Borku Fałęckiego do Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) na środę 30 bm. o godzinie 7 wieczorem. Referować będzie tow. Packan o kartelach.

KONFERENCJA WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ORAZ PREZYDJÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 1 czerwca o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ został z dniem 24 maja przeniesiony z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem.

BOCHNIA. Baczność zarządy organizacyj zawodowych! W związku ze strajkiem robotników cegielnianych w Bochni odbędzie się we wtorek 29 maja o godzinie 7 wieczorem wspólna konferencja wszystkich zarządów Związków zawodowych. Obecność wszystkich konieczna ze względu na bardzo ważne sprawy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **Nowego Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** przez Suchę: 17'20 (od 30 maja do 1 września).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.). 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 maja do 2 września do Bielska, Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego** i **Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.